N° 35. DNIA 12 GRUDNIA 1839.

MŁODA POLSKA wychodzi dnia 1, 10, 20, każdego miesiąca. Prenumerata kwartalna od 1 stycznia do 1 kwietnia 1840 wynosi fr. 3. Pisma i przesyłki pieniężne adressowane mają być *franco : à M. E. Januszkiewicz, rue des Marais Saint-Germain*, 17, *à Paris*.

OJCIEC ŚWIĘTY I CAR MOSKWY.

Po długiem smutnem dla katolików milczeniu, które podawało nieprzyjaciołom kościoła sposobność potwarzania Go, oskarżając o spólnictwo z ciemiężycielami ludów, a przynajmniéj o podłe pobłażanie ich zbrodniczym zamiarom, Papież przemówił wreście. Słowa jego niezdziwiły nas, ale nas pocieszyły wielce. Już to po raz drugi naczelnik kościoła protestuje w imieniu Polski przeciwko jarżmu, jakie jéj panowie chcą włożyć na sumienia aby z nich wydrzeć wiarę, tę ostatnią iskrę starożytnéj i przesławnéj narodowości polskiéj. Oni niewiedzą, że uderzyli właśnie w ognisko życia ludów: mogli Polsce odebrać jéj rząd, konstytucją, uniwersytety, biblioteki, ale życie jéj uchodząc zewsząd pod morderczemi ciosami nieprzyjacieli, schroniło się w wierze i w języku co jest onéj wyrazem: tak nieraz w długiém i boleśném konaniu, życie uchodzi i zamyka się w sercu. Wszystka chwała, wszystkie dobra wydarte podziśdzień naszéj nieszczęśliwéj Ojczyźnie, były właściwie chwałą i dobrem téj części narodu, która przy ziemi dzierżyła powagę i władzę; dziś sięgają

po dobro i chwałę ludu. Tu ich czekają większe trudności, bo z ludem mniéj łatwa polubowna ugoda jak z możniejszymi i bogaczami. Uśmiechy wdzięczne upadające z ust Cara, krzyże i gwiazdy, urzędy i zaszczyty, i wszystkie te głupstwa świadczące o wieczystem dzieciństwie dworaków, nic nie mogą przeciw tym duszom twardszym od skały, hartowanym ustawicznie w pracy i poświęceniu. Wielu z naszych panów oddałoby za małą cenę swoją wiarę; niewieleby trzeba trudu, ażeby usunąć z ich duszy reszty pozostałego tam przekonania; ale żeby pociągnąć do schyzmy lud żyjący w pracy i modlitwie, potrzebaby na to podstępu i gwałtu zarazem. Już od dawna używano tych środków, ale cicho i w skrytości; dziś prześladowanie odrzuca maskę i pokazuje się jakiem było w pierwotnych wiekach kościoła. Podania rzymskiego Cesarstwa niezaginęły. Czas męczeństwa rozpoczyna się dla nas: radujmy się Bracia. Szczęśliwy to znak dla ludu, kiedy krwawy krzyż odkupienia wzniesie się nad nim!

Papież oszukany niegdyś przez nasze niczem nieusprawiedliwione milczenie w czasie powstania, i przez fałszywe doniesienia Rossji; Papież na którym natręctwo rossyjskiego rządu wymogło ów list nieszczęsny który potém pofałszowano aby go bardziéj obrzydzić: Papież dziś uroczyście potępia czyn jaki na nim wyłudzono. Oddawna już wyrzucał sobie że padł ofiarą chytrości rządu rossyjskiego. Często w prywatnych rozmowach schodził do tego przedmiotu, i nieraz ubolewał na milczenie jakie w czasie swéj rewolucji narod polski zachowywał względem świętéj stolicy. « Cożem miał myśleć? » powtarzał « ani ci co stali na czele rządu, ani biskupi, ani kapłani, przez cały ten przeciąg czasu nie oświecili mnie o prawdziwym stanie religji w Polsce. Wiadomości jakie miałem o tém, udzielone mi były przez dyplomatów obcych, przez rząd rossyjski; i wszystkie usiłowały mi dowieść, że wiara nic nieważyła w przedsięwzięciu polskiego ludu, i że jego rewolucja była produktem ducha niereligijnego, ducha anarchji, nieprzyjaźniejszego jeszcze Kościołowi niżeli królewskiéj władzy. »

Cudowném zrządzeniem Opatrzności, rzeczy dziś na téj są stopie, że niemożna już wspomnieć wolności żeby zaraz wyobrażenie Kościoła nie stanęło w umyśle. Wszędzie upokarzany i gnieciony od władzców, wzgardzony od téj części społeczności, która się wynieść nad lud usiłuje, Kościół samą siłą wypadków uczynił swą sprawę najpopularniejszą jaką widziano. Kościoł jest koniecznie stowarzyszany do wszystkich skarg idących od serc narodów; wmieszany do wszystkich zapasów o swobody i prawa zdeptane. Nieprzyjaciele zaprzęgli go, że tak powiem, do wozu przyszłości, a razy ich są tylko biczem i ostrogą, co przyśpieszą bieg jego i doprowadzą go prościéj do celu. W tém to znaczeniu, mówił jeden panujący głośny przez swą pobożność z powodu działań antykatolickich rządu pruskiego : « w naszym czasie niechciano już missjonarzy, Bóg więc na missjonarzy wybrał wrogów swego Kościoła; ich nauczanie więcéj mu dopomoże niżeli najlepsze kazanie xięży. »

Słowa Papieża będą teraz sztandarem około którego skupią się nasza wiara i nasze nadzieje. Ludzie ciasnego pojęcia, nawykli liczyć jedynie na siłę i którzy biorą Kościoł za bezsilny, ponieważ On na pogromienie swych nieprzyjaciół niema ani dział, ani hufców, i osłania swoje dzieci tylko protestacją i modlitwą; tacy ludzie niewiele się będą spodziewać z przemówienia Najwyższego kapłana. A przecież, któż bardziéj jak my powinienby nie pokładać całéj ufności w sile? Któż częściéj od nas uciekał się do niéj bezużytecznie? Czyżeśmy nieustąpili przed nieprzyjacielem z groźnémi jeszcze wojskami?... Gruby to i nieszczęsny błąd rozumieć, że siła może wszystko na świecie. Czyż nie widzimy jak zewsząd chwieje się jéj budowa? Jéj potęga może omamić na chwilę, ale jéj dzieła nietrwają długo : kiedy tymczasem jedno słowo rzucone z wysokości téj kazalnicy na któréj zasiada Chrystus w osobie swojego Namiestnika, brzmieć będzie przez długie wieki, i jego wspaniałe echo rozbijając się między ludami, ożywiać będzie ufność i pociechę.

Uważamy więc protestację Papieża, za wypadek szczególniéj ważny dla Polski, i mamy nadzieję, że ci co niewierzą w jéj boską powagę, tyle przynajmniéj przykładać doń będą wagi, co do chytrych obietnic xiążąt i ministrów, do mowy tronowéj, albo do niewinnego wniosku Izby Deputowanych.

W następnym numerze umieścimy słowa Ojca Swiętego, z tém większą radością, że może jesteśmy jedyńém pismem polskiém, w którego kolumnach one będą zapisane.

DZIEJE LITWY I RUSI AŻ DO UNII Z POLSKĄ

W LUBLINIE 1569 ZAWARTÉJ,

OPOWIADA JOACHIM LELEWEL.

Paryż, 1839, in-32 str. 278, z dwóma krajobrazami i tablicą genealogiczną.

Książka o któréj mamy tu mówić, nie jest nowością: kilka miesięcy temu jak wyszła z druku, wiadomo o tém powszechnie między nami, i pewnie niemasz nikogo, ktoby się nie zdziwił gdyby mu ją podano jako ciekawość. Jednak zdaje się nie wielu ją czytało, przynajmniéj mało kto czytał z uwagą, z interesem: tak głucho o niéj w zgromadzeniach i pismach naszych; a przecież i przedmiot i autor dzieła zasługują na wzgląd baczniejszy. Co do nas wyłącznie, milczeliśmy zastanawiając się i nad książką i nad milczeniem publiczności, dla tego późno zabieramy głos. Rzecz osobliwsza! przed dziesiątkiem lat kiedy się ukazała najmniejsza robotka Lelewela, w całéj Polszcze rozchodził się szmer powitania; młodzi chwytali ją z zapałem, starsi puszczali mimo z komplementem pełnym szacunku, choć to była broszurka o heraldyce lub chronologji, albo mniéj jeszcze dostępna i smakowita dla wszystkich badanina rzeczy strasznie zapleśniałych. Dziś ukazuje się dość obszerna praca w przedmiocie bardzo popular-

nym i sprawy narodowéj zbliska dotykającym, praca dokonana przez tego, co do niéj pierwszy silną dłoń przyłożył, co rzecz z kronikami Stryjkowskiego i Kojałowicza dawno straconą z przed oka, jak senne przypomnienie, jak tradycja bajeczna snującą się po głowach, pierwszy w przypiskach do Wagi na światło wydobył, w powadze historycznéj postawił; a nikogo to nieobchodzi? Do kraju polskiego zabronione wnijście dziełom téj treści pisanym przez tułacza — nie wiemy, jakiby tam obudził się interes; ale tu na tułactwie, gdzie historja narodowa tak gwałtownie targana każdéj godziny, gdzie nieustanna narada o przyszłych losach ojczyzny, ciągnie pod rozbiór wszystkie jéj czasy, gdzie z pod fundamentów wygrzebywane pierwiastki podają się nieraz za materjał do zbawiennéj naprawy, czemuż dzieje Litwy i Rusi niczyjéj uwagi niezajmują? Wielbiciele przedchrześciańskiéj swobody ludów, miłośnicy ruszczyzny, doktorowie Slavonii, budownicy wielkiéj rzeczypospolitéj północnéj, reformatorowie świata, publicyści płodni w teorje, politycy krzątający się praktycznie — wszyscy ani raczą słuchać co Lelewel opowiada. Czy to mistrz tak się zniżył, czy uczniowie tak przewyższyli mistrza?

Blisko już krzyżyk ludzkiego życia, jak uczony professor z zacisza prac literackich został wyrwany na świat burzliwéj praktyki: wiele najszacowniejszych źródeł i własnych przygotowań do dziejów ojczystych, pożegnało się z nim, kiedy brał pod pachę tłómoczek wędrowny, niezaopatrzony w sposoby sprowadzania czegoby się po cudzoziemskich bibliotekach znaleść niezdarzyło; ale za to jakże ważna otwierała się przed nim szkoła dla historyka! co unosił w pamięci i rozumie, jakże mogło rozwinąć się i zakwitnąć! Mieliśmy zawsze nadzieję, że zagadywany co dzień przez nasze troski, wolny od cenzury, śmiałym głosem opowie nam całą przeszłość narodową, w sposób podający klucze do jéj przyszłości. Milczał jednak — (bo dorywczych wycieczek jego pióra na pole działań emigracyjnych, niechcemy brać za poważne i swobodne rozwiązywanie zadań historycznych): zdawało

się nawet, że zmęczony turbacjami publicznemi, wracając w zakres naukowy, szukał w nim odludnego wypoczynku, spuścił się w te katakomby historji, kędy nieprzechodzi żadna ścieżka polityki, gdzie żadna sprawa społeczeństwa, niedotyka uczuć i niekłopoci umysłu badacza. Na tym świecie pełnym wrzawy i znoju, wskróś przenizanym obiegiem żywego grosza, jest inny świat, pełen także cierpień i roskoszy kutych do zmarłego pieniądza — świat numizmatyki, państwo zaklęte w ręku chciwych właścicieli, rządzone absolutnie przez nieliczną arystokracją znawców. Ubogi nasz filozof, niefortunny dostojnik, czarnoksiężką mocą swojéj umiejętności, zgarnął przed się ogromne cienie skarbów, rozciągnął silną władzę nad krajami numizmatycznemi, zaprowadził w nich nowy podział, nowe prawa: u gminu i arystokratów pozyskał nieźmierną cześć. Chlubnie to dla nas, pożytecznie dla nauki, ale cóż ztąd dla biednéj ojczyzny? Nakoniec dostała się część i rzeczom ojczystym.

Lelewel przedsiębiorąc wydać niektóre dawniej ogłoszone, i nowo wypracowane swoje pisma, zamierzył złożyć niby biblioteczkę obejmującą całą historją Polski do dni dzisiejszych. Z tego co się już ukazało, jedne rzeczy są przedrukowane bez odmiany, w innych autor występuje nie tylko jak pisarz, ale jako świadek i uczestnik zdarzeń, a przeto i erudycja i sąd jego, nie mają tu otwartego pola. Najświeższe dziełko: Dzieje Litwy i Rusi, obudza daleko żywszą i ufniejszą ciekawość, raz że urosło z rozwinięcia nie wielu dawniejszych kartek, powtóre że uczony historyk, dotykając ostatecznych granic wytężenia się narodowości polskiéj, musi do boju z siłą jéj przeciwną wydobyć cały zapas swoich wyśledzeń i pojęć. Rozkład przedmiotu w tém dziele jest następny:

Powieści bajeczne. Letoni.

Perjód I. Ruś podbijająca. Kierunek Waregski, wzrost, jedność, samodzielność narodowa góruje.

Perjód II. Ruś w podziałach. Wpływ carogrodzki, niezgodne żywioły trapią samodzielność narodową.

Perjód III. Ruś rozpadła. Sprzeczne żywioły rozstrychnęły się w osobne stanowiska. Tatarzy, Litwa i Polska wdzierają się w nie, rozrywają. — Litwy *Perjód pierwszy*. Dowodzcy najeżdżają, dają miastom opiekę, mściwie się mordują, powinowacą się z Rusią. Pogaństwo siłą. — Litwy *Perjód drugi*. Dynastja, siebie i zdobycze feudalnie urządza, zlewek Litwy z Rusią, powinowacenie się z Polską.

Perjód IV. Ruś i Litwa przenarodowione. Napływ Polaków; wpływ ich obyczaju, języka, pojęć, wspólny interes i potrzeba, gminowładztwo szlacheckie wabi i wiąże.— Litwy *Perjód trzeci*. Namiestnicy. — Litwy *Perjód czwarty*. Senat, aristokracja Litwę od Polski oderwać usiłuje. — Litwy *Perjód piąty*. Duch stanu szlacheckiego rośnie i dopełnia zbratania i unji.

Ten zarys peryodów, tok już szykuje zdarzenia i oznacza ich przyczyny, że łatwo zgadnąć tok i dążność opowiadania; tyko z tytułu dwóch pierwszych rozdziałów, mylnie można domyślać się co zawierają.

Pod nazwiskim *Powieści bajecznych*, w dziejach jakiegokolwiek bądź narodu, zwykliśmy rozumieć, ten głos z czasów nieobjaśnionych żadnem świadectwem, który przez usta Bóg wie ilu pokoleń, doniosł w pisma albo uszy poźniéjszych, jakieś wspomnienie niewyraźne, potwórne, czegoś co było istotnie. Rodzicielka przeszłość, dziecku narodowi śpiewała przy kolebce czyny ojcowe, niekiedy prorocze przepowiednie: póki życia w nim, nóta tych piosnek, słowo proste i tajemnicze, będą przemawiały do jego serca i myśli, będą mu stawiły przed oczy symboliczne obrazy: wymówne dla uczuć, niedościgłe dla pojęcia. W szczęściu i pomyślności, naród mniéj zajmuje się tym poetyckim i tęsknym przedmiotem; ale kiedy dociśnie go niedola, i troska o los niepewny natęży w nim ducha, często wzrok sumienia biegąc wstecz wieków, dopytuje się aż saméj pierwiastkowéj baśni — i nie na próżno. Hi-

storyk każdego narodu, a nadewszystko narodu nieszczęśliwego, powinien bydź poetą, wieszczem, powinien mieć zmysł szósty— widzenia w duchu. Lelewel niewątpliwie miał wiele tego daru, poezya gwałtem wylewa się nieraz na wierzch jego pism najsuchszych; ale sceptyczny krytycyzm XVIII wieku ochłonął go i wystudził promień wrodzonéj mu przenikliwości zwrócił zupełnie w stronę materyalną. Jedna kropka na zzieleniałym fenigu, dostarcza mu postrzeżeń na cały systemat nauki; mogiły Wandy i Krakusa, kurhany Litwy i Ukrainy, nie zatlą w nim żadnego domysłu : tradycyą jak kwiat powabną zmiąwszy w ręku, bez woni i koloru odrzuca w śmiecie. Usposobienie to zimnego rozumnictwa, zdaje się wzrastać w nim z laty: za lepszych czasów i młodszy, niedbale odsuwał powieści bajeczne, dziś pochylony wiekiem i w żałobie narodowéj, jowjalnie z nich się naśmiewa. Żarcikiem szyderskim i to nazwać można, że nowym obyczajem, pod ich tytuł podciągnął wszystkie brednie i mylki, jakie gdziekolwiek w kronikach wyczytał. Stryjkowski nagadał o wielkonocnéj wyprawie Olgierda na Moskwę; ruskim latopiscom przyszło do głowy prawić niebyłe rzeczy o kniaziu Monomachu; nasi staruszkowie upletli troje dziwów o Duninie ze Skrzynna — wszystko to idzie w komput powieści bajecznych.

Znalazłszy także na czele potępionych baśni różne wywody początków narodowych, spodziewa się czytelnik dowiedzieć się czegoś pewniejszego o tém w rozdziale: Letoni. Odwieczna i powszechna ciekawość ludzi, niezmordowany upor uczonych w dociekaniu tych rzeczy każą wierzyć że nie są to czcze i smieszne zagadki. Od czasu kiedyśmy kraj nasz opuścili, żywsze tam u sąsiadów i swoich poczęły się badania starożytności miejscowych. Nietylko księgi i rękopisa, ale ziemia z uroczyskami na powierzchni, z kościami olbrzymów wewnątrz, lud żyjący ze swoją mową, obyczajem, odzieżą, zostały zapytywane ściśle i dały nie jedną odpowiedź. W Królewcu, Dorpacie, Wilnie, powychodziły ważne dzieła : kto je przeglądał, kto ich rozliczne domysły, śmiałe i ponętne

albo zręczne i niemiłe nam hipotezy ujrzał, biorąc w rękę najpóźniejszą pracę Lelewela, koniecznie z niecierpliwością i zaufaniem musi szukać, co też on na to rzecze? Daremna nadzieja. Lelewel jednych dzieł może nie mógł mieć, drugie może miał zapóźno; z lekkich jednak zaczerpnięć z Narbuta widać, że grube jego tomy, przerzucał ze swoim mikroskopem niedowiernym, odrzucił z obojętnością stoicką. Przypominamy sobie jak sam kiedyś mozolnie wodził się z Herulami wskróś kilku wieków po całéj Europie; niedawno odświeżył nam pamięć swoich zasług w niemniéj trudnéj wyprawie z Pytyaszem na brzegi baltyckie: czemuż tedy jakiegokolwiek wypadku tych uczonych rozpraw nie powiedział nam stylem potocznym? Czy to wszystko na nic niepotrzebne? Przykro pomyślić, że mąż tak wielkiéj sławy, straciwszy życie za stolikiem literackim, powstaje teraz z uśmiechem posępnym i wzruszając ramieniem, wyznaje otwarcie: *oleum tempusque perdidi*.

Rozszerzyliśmy się z temi uwagami, bo naszem zdaniem od znamion wyciśniętych na dwóch wstępnych rozdziałach, zależy charakter wykładu w dalszych historycznych peryodach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości Literackie.

— *Gazeta Poranna* donosi o przygotowanych pracach literackich: Niezabitowskiego: historja Litwy; X. Pijara Kurowskiego: Pamiętniki Warszawy; Maciejowskiego: Obyczaje Rusi i Polski; F. Ant. Muszyńskiego rektora zgromadzenia pijarów Lubieszowskich, historja tego zakonu w Polsce i w Litwie; Kraszewskiego: powieść z historji Wilna z r. 1600.

— Ambroży Grabowski w Krakowie wydał pierwszy tom Starożytności krajowych.

— Wiszniewiski wydał tamże tom pierwszy historji literatury krajowéj (inne 4 wyjdą późniéj).

— Wojkowski w Poznaniu ogłasza: Pamiątki i materjały do nowéj historji krajowéj.

— Znany zaszczytnie z prac swych professer *Kokular* w Warszawie, świeżo wykończył obraz oryginalny *Trójcy Swiętéj* dla jednego z kościołów Warszawskich.

— Nakładem Szletera we Wrocławiu, wyszły dzieła Aloizego Felińskiego wierszem i prozą we 2 tomach, poprzedzone żywotem i ozdobione portretem autora.

— Glucksberg wystawił na przedaż część pierwszą tomu pierwszego dzieł Jana Sniadeckiego, wyd. Balińskiego.

— *Noworoczniki*: w Warszawie wydaje P. Lachowicz: w Wilnie X. Lud. Ad. Jucewicz ogłosił prenumeratę na noworocznik *Wajdelota*. Jan Barszczewski w Petersburgu wyda: *Niezabudkę*.

— *Pisma perjodyczne*: w Kijowie *Przeglądnik* pod red. Mich. Grabowskiego; w Poznaniu *Orędownik*. Wychodzący w Lesznie *Przyjaciel Ludu* upada. Wielka byłaby szkoda.

— Kraszewski drukuje u Zawadzkiego w Wilnie nową powieść: *Całe życie biedna*.

— P. Hofmanowa wydaje w Warszawie: *Wiązanie Helenki i małego Henrysia*.

— Tamże ogloszono druk: dzieł pośmiertnych Sapalskiego b. Prof. Mat. w Uniw. Jagiellońskim.

Wiadomości Rozmaite.

— W Krakowie ogłoszono plan *pierwszéj klassycznéj loterji* złożonéj z 10,000 numerów, każdy po zł. 100. Najwyższa wygrana zł. 100,000. Jest to projekt na zupełne zniszczenie biednéj ludności Rplitéj krakowskiéj.

— Towarzystwo Białoruskie przemysłu i handlu zawiązane

przez akcje w lipcu b. r. ogłasza już dzisiaj przedaż swoich wyrobów lnianych i konopnych.

— Ceny targowe w Warszawie d. 15 listopada : korzec żyta zł. 11 gr. 14, pszenicy 23 gr. 18, jęczmienia 11 gr. 22, owsa 7 gr. 14. Centnar siana 3 gr. 23; sażeń drzewa sosnowego z. 43; wół karmny duk. 16, średni 13; baran zł. 10, wieprz 90; masła funt gr. 30; korzec kartofli zł. 4 gr. 1. Okowity 10téj proby garniec zł. 4 gr. 15, szumówki 6téj proby zł. 2 gr. 21.

— Czytamy w gazecie Porannéj z 13 listopada :

Bióro Ober-policmejstra miasta Warszawy.

Z powodu zuchwałego obchodzenia się stangretów i lokajów względem żandarmów, na służbę podczas rozmaitych widowisk komenderowanych, N. P. raczył *najłaskawiéj* postanowić, aby żandarm na służbie w teatrach i balach i t. p. widowiskach znajdujący się, odtąd uważany był jak szyldwach pod bronią stojący. Że zaś prawa wojenne uważać każą szyldwacha jako *osobę nietykalną*, najmniejsze zatém nieposłuszeństwo przeciw żandarmom lub innym urzędnikom policji przez zwierzchnią władzę dla utrzymania porządku w miejscach tych przeznaczonym, pociągnie za sobą surową odpowiedzialność : a stangreci lub lokaje w razie nieposłuszeństwa oddawani będą bez zaliczenia do zaciągu wojskowego. Przeto J. O. Xiąże feldmarszałek i namiestnik królestwa zalecić raczył, aby rozkaz ten najwyższy uważający żandarma jako szyldwacha przez Gubernatora Woj. Petersb. ogłoszony i w Królestwie polskiém wykonany był. W skutek zatém reskryptu Kommissji Rząd. S. W. D. S. O. P. z dnia 24 paźdz. (5 list.) r. b. n. 17312, powyższą decyzję do powszechnéj wiadomości podaje z nadmienieniem że policja ścisłe dopilnowanie tego ma sobie nakazane. Generał Major *Sobolew.*

Jaki skutek tego postanowienia? oto że zaraz zaprzestano bywać w teatrze, i Dyrekcja zmuszona została od 24 listopada, podwyższyć cenę miejsc, żeby pokryć każdodzienny deces.

— O obchodzie 29 listopada w Bruxelli, dzienniki belgijskie bardzo lakoniczną dały wiadomość. Podług prywatnych doniesień treść mowy Joachima Lelewela była następująca: mówił Belgom o rzeczypospolitéj, o rzeczypospolitéj polskiéj; o fałszywém widzeniu sprawy polskiéj w Anglji pod Sussexem, protestował przeciw niemu, a potém zająwszy słuchaczy męczeństwem Konarskiego wytoczył zmawiania się Polaków z Rossjanami, wyjaśnieniem jakie ona ma relacje na całą Sławiańszczyznę i zaklęciem Sławian aby nie błądzili po caryzmie, a wykazaniem przyszłości sławiańskiéj. Zakończył swą mowę zwrótem do Belgów, do młodzieży i do prezydującego Gendebien którego rozczulił do rzewności. Mowa Lelewela huczne uzyskiwała oklaski.

— Numer 38 i ostatni Tomu II wyjdzie dnia 20 b. m. Tom Trzeci Młodéj Polski rozpocznie się wyjściem pierwszego jego numeru dnia 10 stycznia 1840, i następnie każdomiesięcznie 10, 20 i 30 dalsze numera ogłaszane będą.